

Andrzej Gruszecki

Kształcenie architektów a konserwacja zabytków

Ochrona Zabytków 35/3-4 (138-139), 169-173

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

At the beginning the author states that it is a mistake to treat and discuss the training of conservators of movable and immovable historic monuments as a whole. Therefore, the present paper deals only with the training of conservators of movable historic monuments. One of the greatest achievements of Polish conservation discipline after the World War II is the organization of the training of conservators of movable monuments in higher schools, including the Academy of Fine Arts in Cracow and in Warsaw and in the Copernicus University in Toruń. The author describes in detail their present structure. He states that nothing has been done to improve housing conditions of monuments conservation workshops and presents requirements for qualified specialists in 1976—1990. The author is in favour of various solutions concerning the location of this kind of schools, both those attached to universities and to academies of fine arts. This would create better possibilities for a selection of students. The author goes on to discuss the organization of the studies which last 5 years (the 5th year is final). Worth emphasizing is the fact that this discipline attracts many foreign students. A specific form of distinction for graduates is a participation and awards in annual contests organized by the Ministry of Culture and Arts in cooperation with the Board of Museums and Monuments Protection for the best scientific and research works as well as for design and popularization studies concerning the protection and conservation of monuments and museology. Cracow and Warsaw have 32 teachers each, while Toruń can boast 54. Toruń's Institute of Museology and Conservation has the right to grant academic degrees of doctor of arts, while Cracow's Conservation Department has an exclusive right in Poland

to run 1st and 2nd degree post-graduate studies qualifying for the post of tutor and assistant professor of conservation. The most important field in higher conservation training — except for didactics — is scientific and research work which has given birth to a number of interesting scientific publications. The author holds a negative view of the plan to establish the central institute because of great costs that would be involved in its creation and equipment. In 1981, on the basis of an agreement, there came to life the Intercollegiate Scientific and Didactic Centre for Arts Conservation, attached to the Academy of Fine Arts in Warsaw. Its main task is to carry out the following activities: (1) methodological and programmed work comprising problems of the form and methods of training the personnel, (2) didactic work, i.e. coordination, teaching and improving the knowledge of the personnel, (3) research work, i.e. initiation, coordination and carrying out of works, (4) popularization. An important and inseparable problem is the improvement of staff's qualifications.

In the final part of his consideration on conservation teaching, the author takes up the subject of training assistant workers, i.e. technicians and laboratory operators. Still, there is no clear definition of the scope and rights for the above group of workers who would be cooperating with conservators of works of art, which in turn results in unprecise aims and programmes for their teaching.

In conclusion it is stated that the improving of housing conditions and setting-up of a programme for secondary education is one of the most important problems of conservation training in Poland.

ANDRZEJ GRUSZECKI

KSZTAŁCENIE ARCHITEKTÓW A KONSERWACJA ZABYTKÓW

Już w czasach starożytnych architekt zajmował się nie tylko budownictwem cywilnym i wojskowym, ale również m.in. konstruowaniem zegarów i budową wszelkiego rodzaju machin, łącznie z miotającymi machinami oblężniczymi — odpowiednikiem naszej artylerii. Dziś, w czasach wysokiej specjalizacji, po wydzieleniu z dawnego zakresu działalności architekta wielu działań inżynierii, pozostał jeszcze bardzo szeroki zakres kształtowania ram przestrzennych dla działalności człowieka — od skali mebla i wnętrza, poprzez różnorodne obiekty architektury, ich zespoły, miasta, aż do wielkich obszarów planowania przestrzennego.

Proces kształcenia architekta jest więc wielokierunkowy i wymaga długiego czasu. Kierunek podstawowy — projektowanie — w obecnym programie zajmuje 1335 godzin korekt (bez pracy własnej studenta), to jest 30% całego czasu nauczania¹. Ponieważ jednak budowle to skomplikowane konstrukcje tworzone z materiałów bu-

dowlanych, nauczaniu architekta towarzyszy wiele przedmiotów matematycznych i inżynierskich, przygotowujących go przynajmniej do rozumienia zagadnień konstrukcyjnych, materiałowych, organizacji procesów budowlanych.

Budynki wznoszone są dla ludzi i muszą zapewniać im odpowiednie, dostosowane do naszego klimatu warunki przebywania, a więc: oświetlenie, ogrzewanie, doprowadzenie wody i odprowadzenie ścieków. Problemy te dodatkowo komplikują się przy projektowaniu budynków użyteczności publicznej. Stopień komplikacji wzrasta przy planowaniu większych zespołów i miast, gdyż dochodzą jeszcze zagadnienia komunikacji i problematyka gospodarcza. Planowanie układów przestrzennych musi opierać się na znajomości potrzeb fizycznych i psychicznych człowieka, ergonomii i higieny, psychologii i socjologii. Trzeba umieć rozwiązywać i formułować skomplikowane programy funkcjonalne. Działalność architekta obejmuje zagadnienia plastyczne. Architektura, przynajmniej w jej wybitnych wytworach, to dzieła sztuki, jak rzeźba czy malarstwo, a niekiedy połączenie różnych sztuk plastycznych. Stąd w programie studiów znajduje się rysunek odręczny, łącznie z aktem, a nawet grafika,

¹ Uwagi dotyczące nauczania oparto na programie i doświadczeniach dydaktycznych Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

malarstwo i rzeźba. W programie kształcenia architektów mieszczą się jeszcze takie dziedziny jak: historia architektury, historia kultury, konserwacja zabytków, które w ramach humanizacji inżyniera i uświadamiania własnej przeszłości nakładają się dalszymi uwarunkowaniami na warsztat projektanta.

Zatem architekt nie tylko musi koordynować i scalać różnorodny zakres umiejętności i dyscyplin, ale łączyć w sobie dwie, wydawałoby się, wyłączające się cechy — matematyczną ścisłość techniki oraz fantazję i polot sztuki. I do architekta można odnieść konkluzję siedemnastowiecznego inżyniera Józefa Naronowicza-Narońskiego: *ingenier ma mieć głowę żelazną, aby do prac i myślenia była trwała, krzyż otwiany w siedzeniu, aby usiadwszy na spekulatywie statecznie robił, aż skończy*². Przechodząc do realiów należy stwierdzić, że połączenie tak różnorodnych i nawet wyłączających się umiejętności występuje nieczęsto i mimo egzaminu konkursowego na studia, na którym odpada około 75% kandydatów, tylko około 10% studentów to przyszli architekci odpowiadający najwyższym wymaganiom zawodowym. Niestety, na ogół nie spośród nich trafiają absolwenci do konserwacji zabytków, co stanowi dodatkowy argument za wzmocnionym procesem dalszego kształcenia i samokształcenia po studiach.

Przed przystąpieniem do omówienia korelacji architektury z konserwacją zabytków warto jeszcze zastanowić się nad stopniem przygotowania przyszłego architekta do wykonywania podstawowej umiejętności zawodowej, a więc w projektowaniu w różnych skalach i w interdyscyplinarnej koordynacji. Opanowanie wiedzy i umiejętności wymaga czasu, tym bardziej że jest to nie tylko proces sumowania, ale znacznie delikatniejsze zjawisko dojrzewania twórcy i organizatora ram przestrzennych dla procesów społecznych. Studia trwające do niedawna 4,5 lat i nawet obecnie (od roku akademickiego 1981—1982) przedłużone do lat 5, są za krótkie nawet dla opanowania wiedzy, nie mówiąc już o procesie kształtowania twórcy; w niektórych krajach studia architektury trwają do 7 lat, a większość studentów przedłuża je.

Zatem dyplom z przydługim tytułem „mgr inż. arch.” niewiele jeszcze mówi o możliwościach, a raczej mówi, że dyplomant to jeszcze nie architekt i stąd absolwenci są na ogół traktowani w biurach projektów jako kreślarze.

Zbyt krótkie studia wymagają dalszego kształcenia i samokształcenia w toku pracy zawodowej, w zespołach u boku doświadczonych kolegów. W ten sposób kształcili się dawni architekci, a wspaniałe dzieła, jakie stworzyli, poświadczają skuteczność takiego systemu nauki.

Przechodząc do interesującej nas historii architektury i konserwacji zabytków, należy zadać sobie pytanie, jakie miejsce zajmuje ona w studiach przyszłego architekta. Odczucie jej ważności zależy od „stylu” współczesnej architektury, od tego czy znajomość historii architektury jest potrzebna do współczesnego projektowania, czy stanowi istotny element warsztatu projektanta, czy też jest to wiedza towarzysząca, która służy do poszerzenia wiedzy. W drugiej połowie XIX w., gdy projektowano w stylach historycznych, znajomość dawnych form była potrzebna do projektowania i nie studiowano ich jako historii. Relikty takiego podejścia utrzymały się dość długo, bo jeszcze w okresie międzywojennym projektowano w stylu „dworowym”, a postklasycyzm w monumentalnym stylu urzędowym był

żywym nurtem do końca lat trzydziestych; nawiązywano do form historycznych w socrealizmie. Już po ostatniej wojnie, w ramach wprowadzenia do projektowania tzw. form, uczono w szczegółowych studiach rysunkowych klasycznych porządków greckich. W okresach, gdy „historia” była bliższa architekturze współczesnej lub gdy konserwacja zabytków cieszyła się większym zainteresowaniem (powojenna odbudowa zabytków), patrzono na nie łaskawszym okiem i wzrastała ich pozycja na studiach. Gdy była sytuacja odwrotna, spadało zainteresowanie studentów i ograniczano liczbę godzin dla tych przedmiotów w programie studiów.

Architekturą, która programowo zrywała z przeszłością, a nawet uwarunkowaniami lokalnymi, był tak zwany formalizm czy konstruktywizm, szeroko już wchodzący w realizacjach drugiej połowy lat trzydziestych, w okresie ożywienia gospodarczego po wielkim kryzysie. Walter Gropius pisał w 1925 r.: *Architektura jest narodowa, zawsze również indywidualna, ale z trzech koncentrycznych kręgów — jednostka-naród-ludzkość — ten ostatni jest największy i opuszuje dwa pozostałe*, stąd tytuł (jego książki) *Międzynarodowa architektura*. Mies van der Rohe głosił zasadę „mniej — znaczy więcej”, stąd jego dążenie do prostokątnych brył, stalowego szkieletu i przezroczystych ścian osłonowych. Zrywano nie tylko ze starymi formami, ale w ogóle z dekoracją. Powstaje nowe pojęcie estetyki opartej na maksymalnej prostocie i racjonalizmie. Le Corbusier pisał już w 1921 r.: *Dzieło sztuki winno sprawić wrażenie porządku matematycznego*³.

W Polsce architektura ta znajduje żywy oddźwięk (Blok, Praesens). Z krótką przerwą na socrealizm, kształci się w tym duchu studentów do końca lat siedemdziesiątych. Architektura ta, programowo antagonistyczna i kontrastowa w stosunku do poprzedniej, więc i zabytkowej, nie stwarzała dogodnych możliwości współżycia, wchodzenia w zespoły zabytkowe, zarówno w skali obiektu, jak i układu urbanistycznego, w którym zerwano z zabudową obrzeżną na rzecz usytuowanych w zieleni wolno stojących dużych bloków. Powstawała presja wyburzenia odbiegającej od jej ideałów poprzedniej, a jeszcze nie chronionej zabudowy dziewiętnastowiecznej. Karta Ateńska (IV CIAM — 1933 r.) postulowała ze względów zdrowotnych wyburzenie przestarzałych budynków i wprowadzenie zakazu zabudowy obrzeżnej tras komunikacyjnych⁴. Ta akcja wyburzenia, jeszcze w latach siedemdziesiątych, dziewiętnastowiecznej zabudowy, a w najlepszym wypadku obdzierania jej z detalu, zgodnie z estetyką funkcjonalizmu, przyniosła wielkie szkody w ocalałej z pożogi wojennej obecnie już zabytkowej architekturze. Nurt ten zainicjował projektowanie „architektury międzynarodowej”, oderwanej od własnego środowiska kulturowego i przyrodniczego. Znamienna jest tu uwaga długoletniego konserwatora górnośląskiego mgr Adama Kudły w kontekście proponowanych przez miejscowych architektów w Planie Szczegółowym dla Centrum Katowic wyburzeń całych kwartałów najcenniejszej zabudowy dziewiętnastowiecznej, że: „architekci ci potrafią projektować tylko na pustym polu”.

² J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, oprac. J. T. Nowakowie, Warszawa 1957, s. 129.

³ A. Kotula, P. Krakowski, *Architektura współczesna*, Kraków 1967, s. 72, 75, 96.

⁴ Fotokopia *Karty Ateńskiej*, „Architektura”, nr 3, 1980, s. 6 i n.

Wyburzono na Śląsku wiele takich kwartałów, nawet bez wyraźnego programu ich zabudowy.

Na szczęście dla zabytków już od kilku lat zaczął się u nas przebiegać inny kierunek — architektury organicznej, miękkiej, związanej ze środowiskiem. Nurt ten zresztą istniał cały czas równoległe do funkcjonalizmu (Mendelsohn, Wright, Aalto, Le Corbusier — kaplica w Ronchamps). W ostatnich czasach w związku ze znuczeniem architekturą funkcjonalną, szczególnie w wydaniu uprzemysłowionym, w wyniku niedosytu w sferze emocjonalnej, kierunek ten rozkwitał wieloma odcieniami neoekspresjonizmu, brutalizmu, neoromantyzmu, konstruktywizmu irracjonalnego, wykazywał zwrot ku dekoracji, rzeźbie, barwie, integracji sztuk, głoszonej zresztą wcześniej, epatował zainteresowaniami historycznymi związanymi z modą retro, wręcz pastiszami starych rozwiązań, powrotem do zabudowy obrzeżnej, do mniejszej skali na miarę człowieka. Oczywiście są to głębsze zjawiska, wiążą się z dramatycznym apelem U Thanta o ochronę środowiska, ale znamienne, że XIII Kongres Międzynarodowej Unii Architektów w Meksyku w 1978 r. zakwestionował Kartę Ateńską, a XIV Kongres Unii w Warszawie w 1981 r. miał nie wymagający komentarzy tytuł: „Architektura — Człowiek — Środowisko”. Architektura organiczna przy jej wyczuleniu na środowisko kulturowe i przyrodnicze, stwarza znacznie lepsze warunki dla ochrony zabytków, zarówno w aspekcie współżycia nowej architektury ze starą, jak i prac konserwatorskich, jakkolwiek niesie zagrożenie wzmożenia tendencji rekonstrukcyjnych. Przy nutach optymistycznych należy jednak pamiętać, że ogromna większość architektów działających w Polsce (również decydenci) została ukształtowana w duchu architektury funkcjonalnej i że będą oni działali co najmniej do końca pierwszej ćwierci XXI w.

Nowy kierunek, nowe podejście i zainteresowania „retro” wpłynęły korzystnie na program studiów i pozycję przedmiotów historyczno-konserwatorskich. Tak jak, reagując na socrealizm i przesycenie powojenną odbudową zabytków, w latach sześćdziesiątych ostro atakowano przedmioty historyczne, wykłady z konserwacji zabytków zredukowano do 15 godzin i niewiele było prac dyplomowych z dziedziny konserwacji; w latach siedemdziesiątych przywrócono poprzednie 30 godzin wykładów z konserwacji, w obecnym zaś nowym programie dodano jeszcze 90 godzin korekt z projektu konserwatorskiego, równorzędnego na IV roku z innymi projektami użyteczności publicznej. Wzrosła liczba dyplomów z konserwacji. Również przedmioty historyczne obejmujące około 11% godzin dydaktycznych wzrosły w nowym programie o około 15%, przy niestusznym jednak zredukowaniu liczby godzin na historię budowy miast, która stanowi ważne przygotowanie do prac urbanistycznych i rewaloryzacyjnych, których waga ostatnio bardzo wzrosła. Powinny one ulec, jeżeli już nie zwiększeniu, to przynajmniej przywróceniu do poprzedniego stanu. Dalsze zwiększanie liczby godzin z przedmiotów historycznych, przy tylu nurtach w kształceniu architekta i ostatnich wymogach rozbudowy architektury krajobrazu i zagadnień środowiska, w pięcioletnim wymiarze studiów nie jest już umotywowane. Byłoby możliwe przy przedłużeniu studiów.

Należy zdać sobie sprawę, że absolwent nieprzygotowany do wykonywania zawodu architekta, jest tym bardziej nieprzygotowany do pracy jako architekt-konserwator zabytków, do projektowania i prowadzenia badań w odniesieniu do zabytku i jego otoczenia. Dwie godzi-

ny wykładów i dwie ćwiczeń z historii architektury, i to na niższych latach, dają zaledwie ogólne pojęcie w tej dziedzinie, które, jeżeli nie jest oparte na studiach i zainteresowaniach własnych, bardzo szybko zanika, przytłoczone ilością innych informacji, przy założeniu, że projektowanie jest głównym polem koncentracji wysiłków studenta. Tym skromniejsze jest 30 godzin wykładów i 30 godzin ćwiczeń na czwartym roku studiów z konserwacji zabytków, które są tylko uproszczoną informacją, mającą służyć przynajmniej temu, aby uchronić przyszłego architekta przed całkowitą ignoracją dla zabytków. Projekt czy dyplom z konserwacji polepsza ten bilans, ale nie zasadniczo, bo przecież nie można opanować trudnych, wymagających wielkiego doświadczenia i wiedzy spraw konserwatorskich w ramach jednego czy nawet dwóch projektów. Reasumując, absolwent-projektant na ogół bardzo mało pamięta z historii architektury i konserwacji zabytków, po dyplomie z konserwacji nieco więcej, ale również nie jest przygotowany do prac badawczych i konserwatorskich.

Nauka po studiach powinna trwać dalej jako ich przedłużenie i kontynuacja, i to w dwóch zakresach: architektury i konserwacji, drogą praktyki i pracy w zespołach z doświadczonymi kolegami i pod ich nadzorem oraz drogą studiów podyplomowych i podejmowania prac doktorskich. W tym zakresie nasuwają się wnioski dla strony konserwatorskiej, przede wszystkim dla PP Pracowni Konserwacji Zabytków, ale i dla Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków oraz Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Absolwent Wydziału Architektury zatrudniony w PKZ powinien być skierowany najpierw na budowę i pracować przynajmniej 1—2 lata. Architekt nie będzie dobrze projektował, jeżeli nie pozna budowy, nie zrozumie jej specyfiki. Sprawa ta jest znana i wielu architektów, również w PKZ, odbywa taki staż. Następnie młody architekt winien odbyć staż w Pracowni Badań Architektonicznych przynajmniej 1—2 lata, by móc prowadzić badania architektoniczne wybranego obiektu lub przynajmniej znać je, rozumieć ich potrzebę. Korzystanie z wniosków badań i współpraca z nadzorem naukowym jest konieczna przy pracy nad własnym projektem. Praktyka w tej pracowni pozwoli uświadomić sobie predyspozycje do badań naukowych i rozwijać je, a istnieje deficyt badaczy.

Kolejny etap kształcenia młodego architekta powinien przebiegać w Pracowni Projektowej, pod opieką starszych doświadczonych kolegów, do których obowiązków należałoby podnoszenie kwalifikacji powierzonych ich opiece młodszych kolegów. W tym celu potrzebna byłaby odpowiednia weryfikacja starszej kadry. Ponieważ jednak starsi architekci to ludzie kształtowani przez antagonistyczny dla zabytków funkcjonalizm, stąd konieczność kształcenia i podnoszenia również ich kwalifikacji. Możliwości podnoszenia kwalifikacji należy wykorzystywać poprzez rady techniczne: zapraszanie na dyskusje, szczególnie nad ciekawszymi, trudniejszymi problemami, nie tylko zainteresowanych, ale i pozostałych architektów, również ekspertów i dogłębne, merytoryczne, a nie głównie formalne analizowanie projektów. Względy konserwatorskie i szkoleniowe winny być nadrzędne nad wąsko pojętymi interesami lokalnymi.

Dyskusja nad projektem, przy rozpatrzeniu szerokich uwarunkowań, jest bardzo dobrą formą szkolenia. Jeszcze lepszą formą są konkursy architektoniczne. Przy odpowiednim prestiżu i nagrody, również związanych z nią korzyści finansowych, możliwości atrakcyjnej realizacji, przebiecia się i zaspokojenie ambicji twórczych nawet

w młodym wieku są tu ogromne. Możliwość porównania swoich propozycji z innymi pracami na wystawie pokonkursowej, i to w oparciu o dokładną ocenę każdej pracy przez zespół jurorów, jest świetną formą szkolenia. Szkoda, że tak mało konkursów ogłaszano dla tematów konserwatorskich, wymagających najwyższych umiejętności.

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków powinno się przygotować organizacyjnie i finansowo (jak SARP i TUP) do przeprowadzenia konkursów architektonicznych i urbanistycznych dla szeroko pojętych tematów konserwatorskich oraz współpracować w tej dziedzinie z wymienionymi stowarzyszeniami.

Publikowanie ważniejszych prac w zakresie projektowania konserwatorskiego jest również istotną formą szkolenia. Zajmują się tym wydawnictwa ODZ i Ośrodek Informacji PKZ, ale należy poszerzać tę ważną działalność. Podobną rolę odgrywają wszelkiego rodzaju konferencje.

Następną formą kształcenia są studia podyplomowe. Pierwsze w Polsce ogólne studium konserwatorskie powołano w 1970 r. — na wniosek PKZ — na Politechnice Warszawskiej. Studium dwuletnie obejmowało 900 godzin nauczania. Zajęcia odbywały się drogą tygodniowych sesji w ciągu 9 miesięcy. Nauczanie było skoncentrowane w następujących blokach programowych: teoria konserwacji zabytków, historia architektury i budownictwa w Polsce, z wprowadzonym po raz pierwszy szeroko do tego rodzaju nauczania detalem historycznym, badania w różnych zakresach z dwoma tygodniami praktyki terenowej, dokumentacja pomiarowa i fotogrametryczna, problemy techniczne konserwacji zabytków, zakresy prac konserwatorskich łącznie z zagadnieniami instalacji, wyposażenia, turystyki, dokumentacji projektowej i wykonawstwa, rewaloryzacja historycznych ośrodków miast, ochrona krajobrazu, zagadnienia prawne i organizacyjne oraz projektowanie konserwatorskie. W ramach studium organizowano problemowe sesje wyjazdowe, również zagraniczne. Mimo dobrych rezultatów i wysokiej oceny, ze względów formalnych studium zostało skrócone do jednego roku i 400 godzin nauczania, co zmusiło do niekorzystnej nadmiernej redukcji programu. Dla przykładu — z bardzo kształcącej analizy czterech projektów, po jednym w każdym semestrze (trwała ruina, adaptacja architektury, rewaloryzacja miasta i praca dyplomowa) został jeden — praca dyplomowa.

Kilka lat temu powołano na Politechnice Warszawskiej roczne Studium Podyplomowe Badań Zabytków Architektury, którego program obejmuje w szerokim zakresie metodykę badań architektoniczno-historycznych i historię architektury. Studium to również powinno trwać dwa lata. Nie ma możliwości w ramach 400 godzin nauczyć badań, które wcześniej nie wchodziły w zakres

studiów magisterskich. Z tego też względu konieczne jest przedłużenie podyplomowych studiów konserwatorskich do dwóch lat ponieważ nie stanowią one aktualizacji wcześniej uzyskanej wiedzy, ale spełniają rolę podstawowego nauczania w tych zakresach.

Należy powołać dwuletnie Studia Podyplomowe Rewaloryzacji Historycznych Ośrodków Miast. Ten wniosek jest oczywisty wobec bardzo złożonej problematyki rewaloryzacji i dużego zapotrzebowania na specjalistów w tym zakresie przy podejmowaniu prac, również przez niewyspecjalizowane pod względem konserwatorskim biura projektów. Na marginesie warto przypomnieć, że nie tylko architekci, ale również historycy sztuki i archeolodzy mają istotne braki w przygotowaniu do prowadzenia badań obiektów zabytkowych. Warto obok doraźnej rewizji istniejących programów nauczania pod tym kątem, pomyśleć o zorganizowaniu specjalnej uczelni czy kierunku przygotowującego badaczy obiektów architektury, którzy znalazliby nie tylko historię sztuki i architektury, ale i budownictwa oraz mieliby opanowane zasady programowania, projektowania i wykonawstwa konserwatorskiego, co jest niezbędne dla prawidłowego precyzowania wniosków konserwatorskich.

Najwyższą formą szkolenia jest rozprawa doktorska i habilitacyjna. W PKZ doktoraty powinny być znacznie częściej podejmowane (wśród ekspertów PKZ jest wielu profesorów i docentów, którzy mogą być promotorami tych prac). W dobrze rozumianym własnym interesie przedsiębiorstwo winno dawać swoim doktorantom odpowiednie ulgi i zachęty.

Wreszcie zbliżamy się do wniosku najważniejszego. Należy stworzyć takie bodźce, aby architekci sami chcieli pracować nad swoim rozwojem, aby mieli do tego dostateczną motywację, bo bez niej i najciekawsze studium podyplomowe można przepaść z otwartymi oczami. Przykładem mogą być lekarze, do których często jesteśmy porównywani. Po studiach mają oni staże, co najmniej po 3 latach mogą uzyskać specjalizację I stopnia, następnie specjalizację II stopnia. Wyższe stanowiska, jak ordynator czy dyrektor szpitala, zastrzeżone są tylko dla tych, którzy uzyskali specjalizację II stopnia.

W konserwacji zabytków (chyba nie tylko dla architektów) powinny być odpowiednie stopnie specjalizacji konserwatorskiej, przyznawane przez wysoko kwalifikowaną, niezależną komisję (może powoływaną przy SKZ), w oparciu o dorobek kandydata, odbyte szkolenia i egzamin. Należy opracować pragmatykę wymogów stopni specjalizacji na poszczególne stanowiska i związanych z nimi zarobków.

*doc. dr Andrzej Gruszecki
Politechnika Warszawska
Wydział Architektury*

THE EDUCATION OF ARCHITECTS AND MONUMENTS CONSERVATION

At the begining the autor discusses individual stages of teaching architects saying that not only they have to coordinate and unite various skills and disciplines but also to combine two qualities: a mathematical accuracy of technics and imaginativeness and inspiration of art. Hence only 10 per cent of the students become future architects. The studies take five years but that is too short. Further on in the text the author

ponders on the history of architecture and monuments conservation when compared to intramural studies from the thirties until this day. According to him, an overwhelming majority of architects working in Poland have been educated as advocates of functional architecture and they will be operating to the end of the first quarter of the 21st century at least.

After discussing a programme of lectures on the history of architecture and monuments conservation the author proposes to extend studies by means of post-graduate training and doctor's theses. A graduate of Architecture Department employed in a state-owned monuments conservator workshop should, at first, work on a building site (for 1 or 2 years) and then to have a training course in the Workshop of Architectural Studies (further 1—2 years), and finally in the Design Workshop. An incentive for creative work should be architectural contests on conservation subjects. Post-graduate studies were undertaken for the first time in 1971 in the Warsaw Technological University at the motion of state-owned monuments conservation workshops. A few years ago the Post-Graduate Training Centre for the Studies on Architectural

Monuments was brought to life in the Warsaw Technological University. The studies there last one year, although they should last 2 years at least. The authors suggests to establish the Post-Graduate Institute for the Renewal of Historic Towns, in which studies would last two years.

In conclusion the author puts forward the most important proposal, namely that incentives should be created for self-training of architects in the field of monuments conservation by the establishment of appropriate specialization degrees for conservators, granted by a highly qualified independent commission, depending on the attainments of the candidate, his training and examination result. Attention should also be paid to a clear specification of degree's specializations required for individual posts and due remuneration.

WIESŁAW DOMASŁOWSKI

NAUKI CHEMICZNE A KONSERWACJA ZABYTKÓW

STAN, POTRZEBY I PERSPEKTYWY

Do przeszłości należy pogląd, że konserwacją zabytków powinni zajmować się malarze, rzeźbiarze czy rzemieślnicy parający się rzemiosłem artystycznym. Obecnie bezdyskusyjnie jest stwierdzenie, że aby zachować obiekty zabytkowe, nie wystarczy je przemalowywać, punktować, uzupełniać czy kleić — należy je odpowiednio konserwować, tzn. wykonywać takie działania, które zabezpieczą przed zniszczeniem. Konserwacją to zespół czynności, które mogą i powinni wykonywać specjaliści mający odpowiednie przygotowanie, na które składają się m.in. umiejętności plastyczne i manualne oraz wiedza z zakresu historii sztuki, materiałoznawstwa, technologii, technik rzemieślniczych, a także nauk eksperymentalnych, np.: chemii, fizyki, mikrobiologii czy mineralogii. Konserwacja zabytków, to nie tylko ważne skądinąd czynności plastyczne, lecz także działalność chemiczna, fizyczna, techniczna czy biologiczna. Konserwator współczesny jest więc specjalistą o wielokierunkowym wykształceniu.

Jest rzeczą oczywistą, że znajomość wymienionych dziedzin wiedzy zwykle zawężona bywa przez konserwatora do zagadnień przydatnych dla praktycznego działania konserwatorskiego. Ze względów zrozumiałych nie może on posiadać wysoko wyspecjalizowanej wiedzy przyrodniczej, nie może być jednocześnie dobrym chemikiem, fizykiem, mikrobiologiem i petrografem. Natomiast powinien mieć dostateczną wiedzę, aby móc wykorzystać pomoc odpowiedniego specjalisty, stawiając mu konkretne problemy do rozwiązania.

Obok dyplomowanych konserwatorów coraz więcej przedstawicieli nauk przyrodniczych bierze praktyczny udział w procesie konserwacji zabytków. W Polsce można wymienić zaledwie kilku chemików, którzy na stałe związali się z problematyką konserwacji, stając się ipso facto konserwatorami. Za granicą jednak, szczególnie w państwach, w których brak jest szkolnictwa konserwatorskiego, udział chemików w procesie praktycznej konserwacji jest bardzo duży.

Istotniejszą jednak dziedziną od praktyki konserwator-

skiej jest udział specjalistów nauk przyrodniczych w badaniach naukowych związanych z konserwacją. Problematyką tą zajmują się duże instytuty (RFN, Belgia, ZSRR), mające do dyspozycji odpowiednio wykształconą kadrę, jak też aparaturę badawczą. Również w Polsce problematyką badawczą związaną z konserwacją zajmuje się duża grupa przedstawicieli nauk eksperymentalnych. Spośród nich na uwagę zasługują chemicy pracujący zawodowo w różnych instytucjach konserwatorskich; jest ich obecnie kilkudziesięciu. I tak na przykład w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu zatrudnionych jest 20 chemików, mikrobiolog, biochemik i fizyk. Liczna grupa chemików pracuje także w Laboratoriach PKZ oraz w pracowniach muzealnych i Akademiach Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie.

Zorganizowane w 1980 i 1981 r. ogólnopolskie konferencje chemików-konserwatorów dowiodły, że stanowią oni nie tylko liczną grupę, lecz mają na swym koncie pokaźny dorobek badawczy. Można powiedzieć, że chemia stała się bazą konserwatorstwa i bez udziału chemików nie może być obecnie mowy o ochronie, badaniach i konserwacji zabytków. Nie może być także mowy o kształceniu kadr konserwatorskich bez udziału chemików, fizyków i mikrobiologów.

Dzięki ich udziałowi w badaniach (obok historyków sztuki i architektów) konserwacja zabytków stała się dyscypliną naukową. Potwierdza to fakt nadawania przez Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu stopni doktorskich za prace konserwatorskie. Uzyskali je dotychczas zarówno konserwatorzy, chemicy, inżynierowie, jak i historycy sztuki.

O konieczności udziału chemików w badaniach i pracach konserwatorskich nikogo dziś w Polsce przekonywać nie trzeba. Należy natomiast precyzować zakres ich działalności oraz podjąć starania o jak najlepsze ukierunkowanie ich pracy, przy maksymalnym wykorzystaniu potencjału kadrowego, aparatury i materiałów.

Chemicy, fizycy, mikrobiolodzy i przedstawiciele innych